LOKALNIE

POLACY W OBLICZU INWAZJI – PRAWDZIWE ZAGROŻENIE MASOWEJ IMIGRACJI

Adam Twaróg · 11 września 2025

Sprzeciw wobec imigracji musi iść wraz ze świadomością niesionego przez nią niebezpieczeństwa.

Ostatnie miesiące pokazały nam bardzo jasno – w społeczeństwie polskim istnieje sprzeciw wobec imigracji. Nie chcemy zostać podbici przez obce plemiona. To oczywiście prowokuje do dyskusji, a ta ujawnia brak świadomości prawdziwego zagrożenia.

Wiele popularnych w debacie publicznej ujęć problemu masowej imigracji jest więc błędne, nie do końca prawdziwe albo niekoniecznie ujmujące sedno sprawy. Próby uchwycenia tego zagadnienia często ledwie dotykają wierzchniej warstwy problemu.

Spróbujemy wyjaśnić, co jest tym sednem kwestii masowej imigracji, tj. dlaczego w dzisiejszych warunkach jest ona szkodliwa, zła, a nawet wręcz samobójcza dla polskiego narodu i jego przyszłości. Jest to tym istotniejsze, że w dzisiejszych czasach wiele stronnictw prawicowych gra na antyimigranckich nastrojach. Ludzie głosują za mniejszą liczbą imigrantów, niebawem będą głosować za ich deportacjami. Tego oczekują od swoich rządzących, którzy to jednak zawodzą wszystkie oczekiwania, a problem dalej pozostaje nierozwiązany. Dlaczego tak się dzieje?

Rdzeń problemu

Nie musimy czynić żadnych wielkich wypraw retorycznych ani odkrywać kolejnych stronic statystyk przestępczości. Najważniejsze jest to, co leży w samym środku całego zamieszania. Esencja sprawy. Coś, co definiuje problem i określa jego zasadność. Dlaczego masowa imigracja, ze szczególnym naciskiem na imigrację z krajów Trzeciego Świata, jest negatywnym zjawiskiem?

Czy chodzi o problem przestępczości? Imigranci, a szczególnie ci przybywający z krajów Globalnego Południa przynoszą ze sobą nową przestępczość, obniżając poziom bezpieczeństwa. To istotne i prawdziwe, ale nie najważniejsze.

Czy chodzi o kwestie ekonomiczne? Fikcyjny wkład imigrantów w budżety państw ich przyjmujących? Tworzenie nadmiarowej konkurencji na rynku pracy? Obniżanie tempa lub uniemożliwienie wzrostu płac przez pojawienie się taniej, niemal niewolniczej siły roboczej? Zjawisko karmienia mas imigranckich socjalem, co tworzy importowaną klasę społeczna utrzymywaną przez rdzennych podatników? To wszystko

jest bardzo ważne, ale nie najważniejsze.

Może kwestie polityczne? Fakt, iż dzięki masowej imigracji będą tworzyć się etniczne podelektoraty, ze swoimi politycznymi reprezentantami, którzy będą rywalizować z wymierającymi gospodarzami swojego kraju? O tym jeszcze wspomnę, ale kwestia ta wynika z innego zjawiska.

Kluczowe dla problemu masowej imigracji jest odpowiednie zrozumienie sedna sprawy. W obliczu demograficznej dynamiki, między krajami przyjmującymi i oddającymi ludność, jasne jest jedno.

> Masowa imigracja, trwająca od drugiej połowy XX wieku na Zachodzie, jest dosłownie i bezpośrednio inwazją ludów Trzeciego Świata na to, co do niedawna było cywilizacją Europejczyków, Faustowskim Zachodem, Światem Łacińskim. Wraz z wymieraniem jałowej duchowo i niepłodnej ludności europejskiej, sprowadzanie ludności obcej oznacza etniczną podmianę narodów europejskich, wymazanie ich dziedzictwa, a przy utrzymaniu obecnych trendów demograficznych, kompletną zagładę Europejczyków jako specyficznej grupy ludzi.

Patrząc na sytuację na całym Zachodzie, problem dotyczy tak samo Polaków, Niemców, Francuzów, jak i Rosjan, Hiszpanów, Włochów, a także potomków europejskich założycieli Kanady, Stanów Zjednoczonych czy Australii. Gdy z biegiem czasu etniczni Europejczycy staną się mniejszościami we własnych państwach, Polska przestanie być Polską, Niemcy Niemcami, Francja Francją, a sama Europa będzie już tylko geograficznym kształtem na mapie.

Proces etnicznej podmiany

Może się to wydawać straszliwie wręcz katastroficzne, ale uwierzcie mi – wizja, o której piszę, jest bardziej realna, niż komukolwiek może się wydawać. W latach sześćdziesiątych w Wielkiej Brytanii ostrzegał przed tym konserwatywny polityk Enoch Powell, który w słynnej przemowie z roku 1968 zapowiadał „rzeki krwi", które miały zalać Wielką Brytanię wraz z falami imigrantów.

> Powell ostrzegał, że stopniowo masowa imigracja doprowadzi do kulturowej i społecznej dezintegracji Wielkiej Brytanii oraz tworzących ją narodów. Imigranci nie będą się integrować, będą podbijać Zjednoczone Królestwo, przejmując urzędy, miasta i dzielnice, aby działać w swoim etnicznym interesie.

Czy się mylił? Dzisiaj stolica Zjednoczonego Królestwa – Londyn – jest zamieszkała w niespełna 40% przez białych Anglików. Resztę stanowi kolorowa mieszanka etniczności z całego świata. W niegdyś chrześcijańskiej Anglii licznie stawiane są meczety, a sąsiedztwa wielu miast Albionu zamieniają się w etniczne getta. Proces *de facto* dokonał się już w stolicy Królestwa, ale postępuje także w innych miastach.

Nawet jeśli pominiemy wszystkie patologie związane z imigrancką przestępczością na Wyspach i problemy ekonomiczne, które imigracja powoduje, widać doskonale, że wizja Powella nie była daleka od rzeczywistości. To, co ówczesny mainstream brytyjskiej polityki uznawał za objaw prymitywnego i nieu-

zasadnionego rasizmu, stopniowo materializuje się na naszych oczach. Z resztą przez jego wizję kariera polityczna Powella została storpedowana, zupełnie wbrew społecznemu poparciu.

Proces ten profesjonalnie nazywa się imigracją zastępczą. Tak to określiła ONZ w specjalnym dokumencie, który opisuje działanie zjawiska. Gdy rdzenna populacja nie chce się rozmnażać, sprowadzasz imigrantów (nazywając ich „rękoma do pracy", których rzekomo tak brakuje), a ci z kolei zajmują to, co można nazwać przestrzenią do życia dotychczas istniejącego narodu. Rdzenna populacja stale się zmniejsza, a obca, poprzez inwazję oraz generalnie większą płodność, zwiększa się. Nie ma tu żadnego spisku, żadnej wielkiej teorii. To prosta matematyka.

Niebezpieczną cechą tego procesu jest to, że następuje on stopniowo. Początkowo liczby imigrantów nie muszą wydawać się znaczne, a osoby myślące krótkoterminowo nie widzą zagrożenia. Myślenie krótkoterminowe niejako wynika z natury rządów demokratycznych, stąd też mało kto dostrzega groźbę wiszącą nad Ojczyzną. Na tym polega cała sztuczka. Dopiero prosta matematyczna symulacja może pokazać kierunek, w którym kraj zmierza. Dla przykładu, rdzenni Brytyjczycy mogą stać się mniejszością we własnym kraju w przeciągu następnych 40 lat. Podobnych wyliczeń można dokonać dla każdego europejskiego kraju, także dla Polski. Wbrew zapowiedziom niektórych ekspertów, niska dzietność nie doprowadzi więc do wyludnienia się naszego kraju, ale do podmiany Polaków na obce ludy, pod fałszywymi obietnicami asymilacji i integracji.

Wizja Wielkiego Zimbabwe

Gdzie leży końcowa stacja tego procesu? Spójrzmy na kraje, gdzie Europejczycy byli mniejszością, takie jak RPA czy dawna Rodezja – dzisiaj Zimbabwe. Dopóki europejscy koloniści mieli polityczną przewagę, w postaci choćby systemu apartheidu, kraje te były bardzo sprawne i relatywnie dostatnie. Były to poprawnie funkcjonujące państwa. Im bardziej jednak pojawiały się naciski na „równość", a polityczna franczyza była odbierana ludności europejskiej, tym bardziej kraje te zapadały się w odmętach chaosu, korupcji i niestabilności.

Walka z apartheidem w RPA była walką o charakterze wojny rasowej afrykańskich czarnych plemion z białymi Afrykanerami. Biali stali się stroną „opresji i ucisku", czarni Afrykańczycy zaś stroną „humanitaryzmu". Jak wiemy, ostatecznie strona „praw człowieka" wygrała. Skutki? No cóż. RPA apartheidu było prosperującym, sprawnym państwem i dobrym miejscem do życia. RPA „praw człowieka" i „równości" jest państwem pogrążonym w chaosie, biednym i na każdym poziomie dysfunkcyjnym, gdzie regularnie dochodzi do mordowania białych farmerów, a festiwal przemocy jest świętem publicznym, jak w przypadku piosenek o zabijaniu Burów.

Wzorzec tego stanowi dzisiaj przypadek Rodezji, w której bardzo podobnie jak w RPA, doszło do stopniowej utraty politycznej franczyzy przez białą ludność. Stąd nazwa zjawiska – Wielkie Zimbabwe. Europejska populacja dzisiejszego Zimbabwe, niegdyś wynosząca ok. 300 tysięcy, dzisiaj stanowi niewiele ponad 20 tysięcy ludzi. Wszystko to działo się przy jednoczesnej przemocy politycznej wobec białych farmerów, notabene stanowiących najbardziej produktywną część społeczeństwa. Zgadnijcie, jak wpłynęło to na stan państwa.

> Małych próbek tego doświadczamy dzisiaj i na Zachodzie, gdzie antydyskryminacyjne tendencje

> stanowią podstawę społecznej ortodoksji. W Stanach Zjednoczonych od lat ma miejsce problem w związku z postępowaniem polityków pochodzenia imigranckiego, którzy pokładają swoją lojalność w państwach i grupach etnicznych, z których się wywodzą, zamiast w kraju, któremu mają służyć.

Swoją polityczną reprezentację uzyskują choćby Somalijczycy w osobach senatora z Minnesoty Omara Fateha czy Ilhan Omar, słynącej z jawnego antyamerykanizmu, mimo zajmowanego stanowiska w Kongresie. Podobną obserwację możemy poczynić w Wielkiej Brytanii, w której imigranccy politycy stają się coraz bardziej obecni w przestrzeni publicznej. Premierem tego kraju do niedawna był Hindus, a Londynem rządzi Pakistańczyk. Czy tacy ludzie przejawiają jakąkolwiek lojalność w stosunku do kraju i poczucie obowiązku wobec narodu, któremu mają służyć?

Jednocześnie w krajach Zachodu rośnie problem anarcho-tyranii. Rdzenni Europejczycy stają się ofiarami własnych systemów sprawiedliwości. Wszystko to dopełnia antyrasistowska ideologia, wypełniona etnicznym, a nawet rasowym resentymentem wobec Europejczyków. Bardzo często w tej narracji inwazja na kraje Zachodu jest przedstawiana jako forma zemsty za kolonializm. Tych, którzy odetchną z ulgą, jako że Polacy kolonii nie mieli, uprzedzę – nie wiem szczerze, czy przybysze są zainteresowani tym, którzy Europejczycy dokładnie posiadali kolonie. Irlandia nie miała kolonii, a jej podbój trwa w najlepsze. Z perspektywy najeźdźców jesteśmy po prostu biali, a etniczne i rasowe resentymenty są siłą odporną na niuanse, toteż nie można jej pod żadnym pozorem deprecjonować.

Tym w istocie jest Wielkie Zimbabwe: odebraniem politycznej franczyzy Europejczykom w ich własnych domach, etniczną podmianą i podpartą antydyskryminacyjną ideologią dyskryminacją i wrogością wobec ludzi, którzy powinni we własnym kraju być gospodarzami. Oczywiście, ta degrengolada dzieje się za przyzwoleniem elit rządzących oraz finansowych i ekonomicznych, niejednokrotnie korzystających na masowym imporcie obcych. Wszystko to skutkuje natomiast nieubłaganym chaosem i degradacją życia na każdym jego poziomie.

Choroba cywilizacji

Wielkie Zimbabwe wydaje się nieuchronne. Czai się na horyzoncie zdarzeń, spoglądając z oddali na niczego nieświadomych Europejczyków. Największym zagrożeniem, wynikającym z masowej imigracji, jest jej podstawowy skutek. To trochę jakby mieć dom i przez miesiące, a następnie lata, stopniowo wpuszczać do niego losowych, bezdomnych z ulicy. Na początku jest to jeden człowiek, potem dwóch, a zanim zdążysz się zorientować, dwadzieścia obcych osób w czterech ścianach twojego domostwa. Są to ludzie niezwiązani z twoją rodziną, niezainteresowani dbaniem o jej dobro czy dziedzictwo, chcący jedynie skorzystać z materialnych dóbr, które mogą z tego domu ukraść. Tak właśnie działa masowa imigracja.

> Wszystkie pozostałe kwestie – przestępczość, konsekwencje ekonomiczne i polityczne – także są istotne. To one działają na wyobraźnię, dlatego że dotyczą bezpośrednio dotykających nas przestrzeni życia. Jednakże wynikają one bezpośrednio z sedna problemu: z faktu, że masowa imigracja jest częścią szerszego procesu niszczenia esencji danego kraju, ograbiania go z bogactw materialnych i kompletnej dezintegracji tożsamości, już zapoczątkowanej rewolucją kulturową.

Gdy Rzym stoi na krawędzi zagłady, inwazja barbarzyńców nie jest bezpośrednią przyczyną jego upadku, ale dopełnieniem dłuższego procesu, który już trwał. Żadna zdrowa cywilizacja nie pozwoliłaby się sama podbić, a żaden zdrowy naród nie pozwoliłby się sam najechać. Nie sprowadziłby najeźdźców do własnego domu, nie oddałby im swoich dóbr materialnych ani nie pozwolił krzywdzić bliskich. To zachowanie chorych cywilizacji i chorych narodów.

> Czym objawia się ta choroba? Tym, że w ogóle trzeba tłumaczyć takie rzeczy. Tym, że trzeba ludziom tłumaczyć, czemu powinni mieć dzieci, czemu powinni dbać o swój kraj, czemu nie powinni pozwalać na podbój przez obce ludy. Rozumieliśmy to w czasie zaborów, przez całe 123 lata, ale dzisiaj te idee są nam obce lub obojętne. Gdy takie rzeczy trzeba tłumaczyć, problem jest już w niezwykle zaawansowanym stadium. Obawiam się więc, że jesteśmy ciężko chorą cywilizacją i przewlekle chorym narodem.

To tłumaczenie nie ogranicza się tylko do pierwszych podejrzanych – liberałów czy lewicowców. Nawet na prawicy istnieją przecież stronnictwa ludzi, którzy twierdzą, że problem imigracji można sprowadzić do kwestii legalizmu. Tak jakby tysięcy „nielegalnych" imigrantów nie dało się uczynić legalnymi jednym dokumentem czy jednym podpisem. Nawet jeśli niektórzy czują instynktownie, na czym problem polega, nie chcą lub nie są w stanie tego wyrazić. Nie chcą dojść do konkluzji i zatrzymują się gdzieś w drodze.

Uratować się przed Zmierzchem

Jednakże nawet jeśli żyjemy w zalewie naiwności i nieuzasadnionego optymizmu wobec imigracji i jej skutków, jak napisałem na początku – w społeczeństwie istnieje sprzeciw wobec najazdu. Ruchy antyimigranckie w Europie mają poparcie, za tym tematem idzie pewna energia społeczna. Jest tylko jeden szkopuł. Energia społeczna tworzy polityczny kapitał, a ten, tak jak i zwykły kapitał, można bardzo łatwo zaprzepaścić.

Kluczem jest to, żeby tego kapitału politycznego nie zmarnować. Problem masowej imigracji jest jednym z głównych motorów napędowych prawicy, szczególnie tej populistycznej. Jednakże, jak pokazuje praktyka, kapitał ten jest z reguły bardzo szybko wypalany. Masowa imigracja do Polski zaczęła się za kadencji prawicowego PiS-u. W Wielkiej Brytanii akceleracja procesu miała miejsca za rządów Torysów. Te same wątpliwości tyczą się innych ugrupowań z tego nurtu w Europie – niemieckiego AfD, francuskiej partii Le Pen, obozu Giorgii Meloni, a obawy możemy mieć i co do postaw w naszej Konfederacji.

Populiści sprowadzają temat do problemu legalności imigracji albo tworzenia nietrafionych porównań do I Rzeczypospolitej, szukając innych uzasadnień dla zmiany etnicznej struktury Polski. Próbują naiwnie sprowadzać problem do „centrowego kompromisu", co kończy się jego pogłębieniem. Wszystko to wobec własnego elektoratu, który świadomie lub też często nieświadomie sprzeciwia się zalaniu własnego kraju obcymi. Metodologia takiego procesu to sprawa techniczna, liczy się sedno. Ile już razy antyimigranccy politycy zawiedli swój elektorat? Wiele – i nie spodziewam się, by w najbliższym czasie miało się to zakończyć.

> Dlatego też prawica antyimigracyjna potrzebuje ludzi, którzy będą świadomi tego, na czym problem polega i będą wszystkim o tym przypominać. Nie ma już miejsca i czasu na tolerowanie bzdurnych cytatów z Lutosławskiego. Nie ma już miejsca na akceptowanie „legalnej" imigracji, gdy wiemy, jak cienka jest granica legalizmu. Nie mamy już przestrzeni na przejmowanie się oskarżeniami o rasizm ani dbanie o dobrostan ludzi, którzy przyjechali nas okradać i krzywdzić.

Nie ma już na te rzeczy przestrzeni dlatego, że masowa imigracja jest egzystencjalnym zagrożeniem dla narodów Europy. Gdy stoimy w obliczu Wielkiego Zimbabwe i etnicznej podmiany, nie ma już miejsca ani czasu na półśrodki. Remigracja musi stać się rzeczywistością. Obcy powinni zostać odesłani do domów. Korytarze, którymi się do nas dostają, muszą zostać zlikwidowane, niezależnie od tego, czy mowa o głodnych ludzkiego kapitału firmach, dziurawej granicy, organizacjach pozarządowych, agencjach pracy czy programach rozmieszczania nachodźców. Im szybciej będzie to miało miejsce, tym mniejsze szkody zostaną wyrządzone po drodze. Dlatego nie chcę nikogo poganiać, ale czasu mamy coraz mniej.

Naród polski może pokonać inwazję tylko, jeśli wytworzy w sobie odpowiednią wolę przetrwania, a czcze słowa przekuje w działania przez świadome i aktywne elity rządzące. To realne czyny mają największe znaczenie. Wszystko inne jest jedynie łabędzim śpiewem. Orkiestrą grającą ostatnie tango na pokładzie tonącego Titanica.

Bibliografia:

1. *Rivers of Blood,* https://riversofblood.co.uk/
2. *Regional ethnic diversity,* Office for National Statistics 22.12.2022, https://www.ethnicity-facts-figures.service.gov.uk/uk-population-by-ethnicity/national-and-regional-populations/regional-ethnic-diversity/latest/
3. *Replacement Migration: Is it A Solution to Declining and Ageing Populations?,* UN Population Division, Nowy Jork 21.03.2000, https://digitallibrary.un.org/record/412547?v=pdf
4. T. Modrzejewski, *Telegraph: The white-British will become a minority in the UK by 2063*, British Poles 24.06.2025, https://www.britishpoles.uk/telegraph-the-white-british-will-become-a-minority-in-the-uk-by-2063/
5. K. Mofokeng, *'Kill the Boer' Song Reignites Racial Tensions In South Africa: A Call For Unity Or Division?*, The Bulrushes 28.03.2025, https://thebulrushes.com/2025/03/28/kill-the-boer-song-reignites-racial-tensions-in-south-africa-a-call-for-unity-or-division/
6. A. Twaróg, *Państwo w obronie imigrantów – anarchotyrania w III RP*, Nowy Ład 09.05.2025, https://nlad-kopia1113.instawp.site/panstwo-w-obronie-imigrantow-archotyrania-w-iii-rp/

Nagranie: https://www.youtube.com/watch?v=yQmBZkjFb8s

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/polacy-w-obliczu-inwazji-prawdziwe-zagrozenie-masowej-imigracji/

DOBRA ANALIZA WYMAGA CZASU

Rzetelny tekst to dni pracy: źródła, dane, redakcja. Każda wpłata pozwala nam przygotować kolejny. Nawet niewielka kwota ma znaczenie.

WSPIERAM ANALIZY

wspieram.nlad.pl



Zeskanuj, aby wesprzeć